



Jeżeli chodzi o personel medyczny, problemem nie jest tylko brak wystarczającej ilości pielęgniarek czy lekarzy. Choć tych drugich jest w kraju za mało - nie można tego powiedzieć o pielęgniarkach.

Czasami jak się wejdzie na oddziały szpitala w Wewak okazuje się, że na sali jest więcej pielęgniarek niż chorych, dlatego, że szpital często przyjmuje tylko najcięższe przypadki.

Poza tym pielęgniarki jedynie podają chorym lekarstwa, zmieniają opatrunki bądź podłączą jakiś sprzęt medyczny, który jeszcze cudem działa. Nic więcej przy chorym nie robią, stąd każdy chory ma na okrągło przy sobie tzw. wasmanów, czyli opiekunów (z rodziny), którzy śpią ...

... przy łóżku bądź pod łóżkiem chorego.

Dużym problemem papuaskiego personelu medycznego są równobraci w wykształceniu, jak i często brak elementarnego poświęcenia, zaangażowania w wykonywany zawód.

Bardzo często, gdy w szpitalu nie są w stanie pomóc choremu, odsyłają go do domu ze słowami, że to tzw. sik bilong ples, czyli choroba z wioski, co dla wielu oznacza nic innego jak chorobę spowodowaną czarami.

W buszowych szpitalach ludzie mogą liczyć tylko na najbardziej elementarną pomoc - mogą otrzymać jakieś podstawowe leki lub mieć opatrzone rany. Czasami pielęgniarki wybierają się do wioski, które znajdują się daleko od szpitala, na tzw. kliniki - udzielają wtedy pierwszej pomocy chorym lub dokonują szczepień.

Kiedyś poproszono mnie, abym zawiózł do szpitala chłopca ukąszonego przez węża. Było to nocą, a do szpitala było prawie 50 km. W szpitalu, po dłuższym poszukiwaniu, w końcu udało się znaleźć jakąś pielęgniarkę. Dla tej pielęgniarki - złej, że zakłócono jej spokój - najważniejsze były formalności papierkowe. Spisywanie danych ukąszonego, jaki wąż go ukąsił itd. Chłopak przeżył, ale nie dlatego, że otrzymał surowicę, której i tak pewnie w szpitalu nie było, ale dlatego, że w wiosce po ukąszeniu nacięto mu ranę i przyłożono czarny kamień (snake stone), który wyciągnął większość jadu.

W większości miejsc, gdzie istnieją szpitaliki buszowe, ludzie chcą, aby podlegały one pod Kościół katolicki, bo wtedy jest gwarancja, że będą działać. Najbardziej szczęśliwe są te miejsca, gdzie wśród personelu medycznego znajdzie się choć jedna siostra zakonna, bo wtedy wiadomo, że w razie potrzeby znajdzie się ktoś, kto udzieli pierwszej pomocy.

Ks. Jacek Bilik SAC